

Chasydzki świat oczami amerykańskiej Żydówki

8 czerwca 2017

Chasydom nie zależy na szczęściu. Najważniejsze są zasady, nakazy i zakazy. Mężczyźni godzinami studiują Torę, a kobiety dbają o dom oraz wychowanie dzieci. W świecie ortodoksyjnych Żydów nie ma miejsca na oglądanie telewizji, serfowanie po Internecie czy na bilbordy na ulicy z reklamą proszków do prania. Nie ma też miejsca na rozrywkę, zakupy w sklepie odzieżowym czy miłość... Deborah Feldman, amerykańska pisarka i publicystka, stanowi przykład na to, jak ciężko i trudno żyje się w ultraortodoksyjnej wspólnotcie, jak inaczej spostrzega się świat przez pryzmat ciągłych zakazów, nakazów i wersetów świętych ksiąg...

– Pochodzisz ze wspólnoty Satmarów? Kim oni są?

– Tak. Satmarzy to odizolowany świat chasydzkiej wspólnoty, która zamieszkuje nowojorską dzielnicę Williamsburg. Społeczność ta powstała w 1905 roku w rumuńskim (dawniej węgierskim) mieście Satu Mare. Żyje dziś głównie w Nowym Jorku i okolicach; mniejsze wspólnoty znajdują się również w Izraelu, Wielkiej Brytanii, Holandii czy Kanadzie.

Wesprzyj Fundację Dziennikarską mediumpubliczne.pl

– Dlaczego żyją oni w izolacji?

– Są przekonani, że Holocaust był karą Boga za zbytnią asymilację europejskich Żydów. Dlatego wolą pozostawić wśród swoich, rozmawiają tylko w jidysz, odrzucają państwo Izrael (jako bluźnierstwo, gdyż państwo żydowskie może stworzyć tylko Mesjasz) i wszystkich, którzy nie żyją według ich skrajnie surowych zasad. Są przekonani, że tylko w ten sposób mogą uniknąć losu zbliżonego do Holocaustu.

– W czasie wywiadu dla niemieckiego dziennika „Süddeutsche

Zeitung” wspominała pani, że jako 11- latka umykała ze wspólnoty i w bibliotece pochłaniała pani książki. Zmuszona do małżeństwa, potajemnie chodziła pani na seminaria literatury. Jak się pani wówczas czuła?

– Jak w gorsecie! Wiedziałam, że zupełnie do nich nie pasuję. Istnieją bardziej ścisłe reguły dotyczące tego, jak ma wyglądać rodzina. Czytanie powieści albo studiowanie jest całkowicie zabronione. Każdy musi wyglądać tak jak pozostali, nie ma miejsca na indywidualność. Nie można się ubierać w nic czerwonego, bo czerwień jest kolorem szatana. Jeśli w jakiejś rodzinie- tak jak w mojej- dojdzie do rozwodu, panuje przekonanie, że wprowadzasz na świat chaos. Samo moje istnienie przypominało wszystkim, że jestem owocem chaosu. Mama się rozwiodła i opuściła wspólnotę Satmarów.

– Czy małżeństwo pani rodziców było przymusowe?

– Tak. Rodzice ojca kupili moją matkę. U Satmarów należy wcześniej wchodzić w związki małżeńskie, najlepiej w wieku 17-18 lat, dotyczy to również osób upośledzonych umysłowo. Obowiązuje kolejność: najpierw związek małżeński zawiera najstarsze dziecko, potem kolejne- i tak do najmłodszego. Ta zasada nigdy nie może zostać złamana. W mojej rodzinie było podobnie. A co do mojego ojca, to jego rodzina postanowiła więc kupić mu pannę młodą, którą akurat mieszkała w Anglii. Przekazali pieniądze i sprowadzili ją do Stanów Zjednoczonych. Rodzice mamy nie wiedzieli jednak, że mój ojciec jest upośledzony...

– A jak dziś powodzi się pani matce?

– Ujawniła się jako lesbijka, poślubiła kobietę, która również opuściła ultraortodoksyjną żydowską wspólnotę.

– Napisała pani książkę na temat Satmarów i gdzieś pojawił się w niej fragment o tym, jak pewien ojciec zabił swojego syna, bo przyłapał go na masturbacji.

– To bardzo surrealistyczny świat, niepojęty dla osób prowadzących świecki tryb życia. Gdy opuściłam wspólnotę, bałam się, że nie nawiążę relacji z normalnymi ludźmi.

– Jaki jest stosunek chasydów do kobiet? Czy oglądają na przykład nagie kobiety w Internecie?

– Oni chcą, aby kobiety wstydziły się swojego ciała. We wspólnocie mężczyźni oglądają kobiety tylko całkowicie ubrane. Znają jedynie widok nagich mężczyzn w mykwie, podczas rytualnej kąpieli. Czy oglądają gołe panie w sieci? Zdarza się.

– Naprawdę?

– Tak. Są chasydzi, którzy omijają w sieci systemy zabezpieczeń zainstalowane dla ortodoksów, ale tylko nieliczni mają na to odwagę. Chasydzi ze wspólnoty Satmarów muszą instalować filtry w smartfonach i komputerach, by się nie narazić nawet przypadkowo na widok nagich kobiet. W Williamsburgu działa też swojego rodzaju policja obyczajowa. Jej funkcjonariusze pukają w środku nocy do twoich drzwi i przeszukują ci dom. Jeśli znajdą np. środki antykoncepcyjne, wyrzucają twoje dzieci ze szkoły.

– U Satmarów przepisy regulującą również ubiór. Kobiety muszą golić głowy i nosić peruki, a mężczyznom nie wolno nawiązywać kontaktu wzrokowego z obcymi kobietami. Jak przetrwała pani pierwsze tygodnie, gdy mogła już sama decydować o sobie?

– Pamiętam, że chciałam kupić sobie pierwsze džinsy. Stałam przed wieszakami pełnymi ubrań i nie wiedziałam, co robić. Były tam džinsy naddarte, z naszywkami, wyblakłe. Jak znaleźć te właściwe? W których będę wyglądać fajnie, a w których ludzie mnie wyśmieją? Gapiłam się na ludzi i zadawałam sobie pytanie, w jaki sposób oni umierają od razu znaleźć coś odpowiedniego.

– Czy jesteś teraz szczęśliwa?

– Tak. Już nie muszę być wesoła tylko na czyimś ślubie czy przy bar micwie. Chasydom nie zależy na szczęściu. Najważniejsze są zasady, nakazy i zakazy.

Z Deborah Feldman rozmawiała Ewelina Rubinstein

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)